

JAN LEUS

ur. 1959; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność, praca zecera, rodzaje druków, techniki drukarskie

Praca w Lubelskich Zakładach Graficznych, drukarnia przy ulicy Kościuszki w Lublinie

Zaraz po szkole próbowałem zdawać na studia, na UMCS na historię. Niestety nie dostałem się. Potem zacząłem pracować. Od 1979 roku non stop pracuję w poligrafii. Zacząłem pracować w Lubelskich Zakładach Graficznych, dokładnie w drukarni przy ulicy Kościuszki 4. Trafiłem na zecernię, więc cały czas pracowałem w swoim zawodzie. Jeszcze w trakcie pracy to była nauka. Większą część wiedzy, wynieśliśmy ze szkoły, a niektóre rzeczy wychodziły w czasie pracy i ich uczyliśmy się od starszych drukarzy, którzy z nami współpracowali w zakładach pracy.

Moje obowiązki [w drukarni przy ulicy Kościuszki] się nie zmieniały. Związany byłem tylko ze składem ręcznym. Byłem zecerem, więc robiłem różne prace – [druki] akcydensowe, czy jak jakieś tabelki trzeba było składać, czy jakiś folder. Różne tam były prace, rozpiętość była bardzo duża: od wizytówek aż po plakaty dla Teatru Osterwy. Sam afiszy nie składałem, ale przypatrywałem się, jak to robił – już na stałe – pan Marek Kocot, który był naprawdę super. Pani, która przychodziła do nas z Teatru Osterwy zawsze z panem Markiem [rozmawiała]. On ornamenty dobierał i tak dalej. Zawsze ta pani była zadowolona z plakatów.

Jak już zrobiłem skład, przenosiliśmy go na dół – zecernia była na parterze, maszyny były w piwnicy – brało się tę szufelkę, zносиło się do maszynisty albo on sam przychodził i z tego drukował. Maszyniści sobie to brali, wstawiali w takie formy, dokręcali, żeby się nie rozsypało, zakładali na maszynę i [drukowali]. Od czasu do czasu to i mnie się zdarzyło zastąpić kolegę, jak trzeba było. Troszkę człowiek załapał, o co chodzi, że tu się włącza, tutaj tak, tu tak...

[Do druku wykorzystywano w drukarni przy ulicy Kościuszki] dwa grafopressy (nie pamiętam jakiej były produkcji), dwie maszyny płaskie, półformatówki, jeden linotyp i oczywiście była gilotyna (bo na dole była introligatornia). W muzeum [w Izbie Drukarstwa] jest jeden [grafopress]. U nas nie było offsetu, na [ulicy] Unickiej był. U nas drukowało się tylko formy typograficzne. Przez dwa lata mojej pracy nie było

zmiany maszyn. To był cały zakładzik – zecernia, introligatornia i maszyny typograficzne. Później, po tych wszystkich reformach [przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych], jak kupił tę drukarnię pan Podkościelny to jeszcze tam to funkcjonowało. A teraz wziął i się przeniósł. Tam [w pomieszczeniach drukarni przy ulicy Kościuszki] już nic nie ma.

Drukarnia na [ulicy] Kościuszki pracowała w trybie dwuzmianowym. Od [godziny] szóstej do trzynastej i od trzynastej do dwudziestej. Pracowałem na obie zmiany. Raz tak, raz tak. To były szkodliwe warunki, dlatego myśmy pracowali po siedem godzin. Niestety, czcionki to jest ołów. Farby drukarskie [również] były takie, a nie inne – kiedyś były bardziej szkodliwe. Jakies tam były związki chemiczne. Do mycia form, też się używało takich specyficznych rozcieńczalników. Trzeba było umyć czcionki, z których został druk zrobiony, żeby je rozsypać w kasztę. [Ze względu na ciężkie warunki pracy] dostawaliśmy litr mleka, na dzień, czy na dwa dni... To był taki dodatek. [Kazano] pić mleko, żeby się wytrącał z organizmu ołów. Nie wiem, ile w tym prawdy, ale tak było.

Pierwszym kierownikiem [drukarni przy ulicy Kościuszki] był Mieczysław Rosiak, który potem odszedł na emeryturę, a drugim był pan Jan Wilczewski, który go zastąpił. Pan Jan Wilczewski też był kiedyś zecerem. Tylko te dwie osoby były kierownikami, kiedy ja tam pracowałem. Pracowali ze mną: Irena Niezgoda, ona była linotypistką. Mirosław Kobelarz, Krzysio Woliński, oni byli maszynistami typograficznymi, na zecerni Władysław Jabłoński, Marek Kocot, Mieczysław Aleksandrowicz, pan Alfred Podkościelny, który [teraz] ma swoją drukarnię. Koleżanki nazwiska, powiem szczerze, nie pamiętam. To była załoga z [drukarni na ulicy Kościuszki], tych których pamiętam, których sobie przypominam. Moim bezpośrednim przełożonym był pan Mieczysław Aleksandrowicz. To był brygadzysta.

Pracowałem [w drukarni przy ulicy Kościuszki] do 1981 roku, dopóki mnie nie wzięto do wojska. W czasie wojska pracowałem w drukarni w Wojskowych Zakładach Graficznych na [ulicy] Grzybowskiej w Warszawie. Tam trochę pracowałem w swoim zawodzie, jako zecer, a trochę nas, jako żołnierzy, brano do pomocy na introligatornię, czy coś takiego. Później, po wojsku, przeniosłem się na [ulicę] Unicką i tam zacząłem kurs (taki wewnętrzny) na linotypistę.

Data i miejsce nagrania	2013-06-13
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska, Anna Sawa
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Anna Sawa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"